

Zapiski z czasów pandemii...

Pamiętnik nr 13. Myślę, że mogę być wsparciem dla innych

Marzec – pierwszy szok

W momencie ogłoszenia „lockdown” znajdowałam się w moim mieszkaniu w Gdańsku. Byłam w trakcie przygotowywania się do zajęć, które miały odbyć się następnego dnia.

W pierwszej chwili byłam pewna, że jest to „fake news”. Nie wierzyłam, że następnego dnia nie idziemy na uczelnię. Porównując sytuację w innych krajach, nie spodziewałam się, że rząd podejmie tak radykalne kroki, szczególnie, że wówczas wydawało mi się, że w naszym kraju nie ma takiego zagrożenia. Od razu zadzwonili do mnie rodzice, chcieli żebym wróciła w tej sytuacji do domu. Odpowiedziałam im, że moim zdaniem nie ma takiej potrzeby, bo wydawało mi się, że jest to kwestia tygodnia lub dwóch.

Panika bardzo mi się udzieliła. W domu mówiło się tylko i wyłącznie o wirusie i był to główny temat do dyskusji. Szybko jednak stwierdziłam, że taka reakcja nie ma sensu i postanowiłam stosować się do wszelkich zaleceń w trosce o bezpieczeństwo swoje i swojej rodziny.

Bardzo ucieszyłam się, że uczelnie tak sprawnie poradziły sobie z nauczaniem online. Na początku martwiłam się, że przez cały okres kwarantanny nie będziemy mieli zajęć, co wiązałoby się z odrabianiem ich w późniejszym terminie. Na szczęście tak się nie stało. Nie ukrywam, że czuję lekkie braki i to, że przyswajam mniej wiedzy niż gdybym uczęszczała na tradycyjne wykłady, czy ćwiczenia. Jednak wiem, że nasza uczelnia radzi sobie z tym, jak tylko może.

W obecnych czasach nie było to zbyt trudne. Żyjemy w świecie cyfrowym na co dzień, nie tylko w tej sytuacji. W pierwszych tygodniach byłam dość przytłoczona ilością zadań i do tego pisaniem pracy licencjackiej. Chodząc na uczelnię, nie odczuwało się tego. Po jakimś czasie udało mi się zorganizować swój czas.

Wróciłam do swojego domu rodzinnego. Przez miesiąc jeszcze opłacałam wynajmowane mieszkanie w Gdańsku, ponieważ nie byłam pewna, ile potrwa kwarantanna. W pewnym momencie zdecydowałam o rezygnacji z mieszkania, mimo że nadal nie było pewne, czy wrócimy na uczelnię.

Kwiecień - Ograniczeń c.d.

Tak jak wspomniałam wcześniej, przez długi czas nie mogłam poradzić sobie z ilością materiału do przerobienia. Gdy uczęszczaliśmy na tradycyjne zajęcia, był to czas tylko i wyłącznie na naukę. Jednak w momencie, gdy wróciłam do domu rodzinnego, ilość obowiązków wzrosła ze względu na moje młodsze rodzeństwo, które również musiało poradzić sobie z zajęciami online. Rodzice na szczęście nie byli zmuszeni odejść z pracy,

więc cały obowiązek pomocy rodzeństwu spoczywał na mnie. Musiałam organizować sobie czas tak, by być w stanie sprostać swoim zajęciom i mojemu rodzeństwu.

W trosce o bezpieczeństwo, zaprzestałam wszelkich spotkań towarzyskich ze znajomymi. Mieliśmy kontakt przez Messenger lub FaceTime, nie było to satysfakcjonujące, lecz pomagało się zrelaksować i zapomnieć o tym co się dzieje.

Myślę, że mogę być wsparciem dla innych. Staralam się wspierać moich bliskich, jak tylko mogłam. Bardzo martwiłam się o moją babcię, która niedawno przeszła poważną operację i jej organizm był bardzo osłabiony.

W tym roku **Święta Wielkanocne** odbyły się inaczej niż zwykle. Zazwyczaj spotykaliśmy się w sporym gronie rodzinnym, odwiedzaliśmy dalszą rodzinę. Tym razem zostaliśmy w domu z rodzicami i spędziliśmy je sami.

Najbardziej brakuje mi normalności. Ten czas jest trudny dla wszystkich, nikt nie czuje się bezpieczny, jest to bardzo dziwne uczucie. Każdy ma myśli o tym, że może się zarazić w każdej chwili i budzi to niepokój. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek przyzwyczała się do obecnej sytuacji.

Najbardziej martwi mnie obrona pracy licencjackiej, która wyjątkowo ma odbyć się w trybie online. Wiele razy miałam problemy z połączeniem podczas zajęć, wiele razy nie mogłam na nich uczestniczyć mimo dostępu do Internetu. Oprócz samego stresu, który na pewno będzie podczas obrony, będę musiała dodatkowo martwić się o to, czy wszystko zadziała po mojej myśli.

Maj – niepewna przyszłość

Miałam w planach rozpocząć w Gdańsku w wakacje staż, który pozwoliłby mi zyskać doświadczenie. Na ten moment nie pracowałam na stanowisku, które byłoby zgodne z moim kierunkiem studiów. Teraz nie mam takiej możliwości, ponieważ mieszkam w małym mieście. Sprawia to, że coraz bardziej martwię się o swoją przyszłość.

Wszystko wskazuje na to, że będziemy świadkami ogromnego kryzysu gospodarczego, który odczuje każdy z nas.

Nie miałam wcześniej konkretnych celów zawodowych ani życiowych, w związku z czym będę starała się przystosować do obecnej sytuacji i starać się rozwijać.

Pozytywną stroną może być to, że spędzam dużo więcej czasu z rodziną i to, że zaoszczędzam pieniądze, z racji rezygnacji z mieszkania i brak dojazdów na uczelnię.

Jestem bardzo rodzinną osobą, co sprawia, że ciężko jest pogodzić mi się z tym, że przez tak długi czas nie będę mogła spotkać się np. z moją babcią.

Myślę, że w końcu nadejdzie taki moment, że każdy przyzwyczai się do tej sytuacji i nauczymy się z tym żyć. Wyobrażam sobie to tak, że koronawirus będzie taką chorobą, jak

wszystkie inne. Mimo wszystko, powrót do tego, jak było wcześniej, albo nie nastąpi, albo będzie bardzo trudny.

Czy mam świadomość, że jesteś świadkiem wyjątkowych wydarzeń? Tak, mam tego świadomość, jednak w żaden sposób mnie to nie cieszy.

Mam nadzieję, że sytuacja będzie się tylko poprawiać i kryzys się nie pogłębi.

CDN.